Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 11. Kraków-Lwów, dnia 17 marca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalne . . 2·50 zł.
" półrocznie . . . 5 zł.
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Coś jest i czegoś niema.

Obecnie już staje się bezspornem, że teraźniejsza sesja sejmowa nie tylko będzie należeć do najruchliwszych, ale też i najwięcej obfitujących w różne niespodzianki, jak i wydarzenia często pierwszorzędnej miary.

Wytworzony stan rzeczy daje z jednej strony możność „zwycięskiem stronnictwom“ prób realizacji maksymalnego swojego programu, z drugiej zmusza grupy i stronnictwa do zajęcia wyraźnego stanowiska, odsłania słabe strony „przeróżnych wielkości“, zdziera maskę obłudy rozpiętą na twarzach rozmaitych sfinksów.

A tych było i jest cała potężna gromada.

Dotykając tej sprawy, niechcący nawet, należy się zwrócić do czasu ostatnich wyborów, tam bowiem kładziono „kamienie węgielne“ pod dzisiejszą budowę, tam się spotka tak architektów, jak i prostych pracowników, tworzących wspólnie „historyczne dzieło“.

Z nimi i przy nich wszyscy przecież widzieli gwardję uprzywilejowaną, dla której robiono dosłownie wszystko, widziano tych, dla których robiono wiele, tych, co ich łaskawie tolerowano, no i wreszcie tych, co ich za wszelką cenę postanowiono zgnębić i wytępić. **Do tych skazanych na zniszczenie należeliśmy w pierwszym rzędzie my.**

A ponieważ żyjemy w czasach, kiedy cel uświęca środki, dlatego też ani tych środków nie dobierano, ani też nie skąpiono.

Naiwnem byłoby posądzać zimno rachujących konserwatywnych obszarników, lub też klerykalnych „genjuszów“ politycznych, by „nie wiedzieli, co czynią“, ażeby nie zdawali sobie sprawy z tego, kto może zająć np. nasze miejsce, a jednak, co za radość panowała już nie w Izraelu, lecz w szeregach konserwatywnych, jak i u czcigodnych politykujących ojców duchownych, gdy nas i zwolenników naszych tępiono bez powodu, ale też i bez pardonu.

Wiedzieli, a conajmniej chyba domyślali się, choć upojeni rzekomem powodzeniem, co ze sobą przyniosą „popierani i tolerowani“ sprzymierzeńcy, a mimo to taki wysoki dostojnik kościelny tak łatwo rozgrzeszył znane w Polsce wypadki, przekazując je „sądowi Bożemu“, tak łatwo rozmaici duchowni działacze zmieniali przekonania, oczywiście „bez jakichkolwiek obcych wpływów“.

Sądząc po wybuchach radości, jaką organy konserwatywne i klerykalne objawiały po wyborach, można było uwierzyć, **że wszyscy oni razem na amen zwyciężyli, że stosunki w Polsce na całe wieki zostały ugruntowane,** a chodzić mogło chyba o „podział łupów i realizowanie świetnego zwycięstwa“.

Wnet jednak przekonali się o złudzie, bo życie przyniosło nieubłaganą logikę, przekonali się, że walka między sobą o łup staje się więcej niebezpieczną, niż „ze wspólnym wrogiem“.

Przypatrzmy się niektórym faktom: Klub B. B. wnosi projekt zmiany konstytucji, lewica, niedawny sprzymierzeniec, zapowiada z nim walkę na noże.

Popierane przez rząd przy wyborach, a więc pośrednio przez konserwatystów i klerykałów stronnictwa, domagają się i to chyba nie na żarty **„upaństwowienia dworskich lasów, przejęcia prawie w całości i bezpłatnie dworskich gruntów na rzecz Państwa“.** Czy to koniec już? Nie to fragmenty, a ponadto przecież w swoim projekcie konstytucji, lub też w pojedynczych wnioskach te same stronnictwa lewicowe domagają się **zerwania konkordatu z Rzymem zawartego, oddzielenia Kościoła od Państwa, zupełnej wolności religijnej, obcięcia dochodów i praw ojców duchownych do ostatniego minimum.**

Stawiają ponadto wnioski przy rozprawie budżetowej, zdążające do skreślenia pozycyj na cele religijne, zapowiadają dobranie się do dóbr kościelnych czy duchownych, bo, jak mówią, nie można dwom panom służyć: Bogu i mamonie.

Oczywiście, zasada mądra, nie przez lewicę nawet wynaleziona.

Nie silę się na zestawienie całego kompleksu spraw, wydarzeń i zamierzeń ostatniej doby, bo to, co przytoczyłem, już czemś jest; czego tu zaś niema?

Przedewszystkiem niema tego, czego się spodziewano, a czego się nawet było pewnem — **błogiego spokoju i nienaruszalności stanu posiadania.**

Niema troskliwości o los i przyszłość swoich niedawnych naturalnych i nienaturalnych sprzymierzeńców, **nie widać też ani planu, ani siły odpornej, ani chęci walki i obrony przed burzycielami** tak u konserwatywnych zwolenników ładu i porządku, jak też u stanowiących „jedyną sól ziemi“ klerykalnych bohaterów.

Nie będzie to żadną złośliwością ani przesadą z mojej strony, jeżeli powiem, że do wytworzonej obecnie sytuacji w wielkiej mierze przyczynili się owi **dygnitarze duchowni,** którzy urządzali się w czasach wielkiej decyzji bardzo wygodnie, odsyłając wielkie zagadnienia do sądu Bożego.

Oni swoim oportunizmem lub polityką zemsty osobistej przyczynili się do tego, że **dziś na wsi niektóre z lewicowych projektów wcale nie wywołują przerażenia, a raczej pragnienie zrealizowania ich,** że powaga kleru upada coraz więcej i że niewiadomo — gdzie się ten proces zacęty zatrzyma.

Wielu jest takich, co to uważają za całkiem naturalne, wiedząc, że przecież paru ojców duchownych siedzi w „jedynce“ wszechmocnej, jak u Pana Boga za piecem, a w mowach sejmowych i pismach swoich **dowodzą, że „rozkwit Kościoła w Polsce zaczął się dopiero od majowego przewrotu“.**

Jakżesz więc jest! Z jednej strony pada okrzyk: Katolicy! Kościół w niebezpieczeństwie! Z drugiej strony mówi się o jego rozkwicie. To **już chyba oni wiedzą.**

Dostałem dziś kilka listów z różnych okolic Polski z zawiadomieniem, iż księża zbierają podpisy parafjan na petycje protestujące przeciw lewicowemu nowatorstwu, które nazywają atakiem na Kościół i na prawo Boże, równocześnie z zapytaniem, jak się należy wobec tego zachować.

Treść danych wskazówek przezemnie uważam za rzecz drugorzędną, nie obojętną zaś jest treść tych listów, a znamienne są koziołki politykujących księży, **specjalnie do tarnowskiej polityki grawitujących.**

Jeśli bowiem prawdą jest, co mówił niedawno ks. poseł **Madej** o majowem rozkwicie Kościoła i o potężnej opiece nad nim, to poczóż się traz wzywa masy do krucjaty przeciw tym, co chcą Kościół zburzyć, poczóż się zbiera podpisy kobiet i dzieci w sposób najwięcej forsowny, niesmaczny, jeśli nie kompromitujący, a więc chwyta się środków przysługujących słabym, gdy się trąbi równocześnie, że się jest potęgą.

Poczóż każe się drogą pośrednią apelować pokornie do rządzących Polską, gdy można z nimi rzecz na poczekaniu bez wszelkich ceremonji załatwić.

W stosunkach i czasach normalnych takby być powinno, lecz tak podobno nie jest. Najprzód lepiej nadstawić czyją głowę, aniżeli własną, a następnie lepiej udawać lwa, chociaż się **nim nie jest.**

Tak, czy inaczej, nawarzone piwo trzeba będzie wypić lub podzielić się niem z tymi, którzy go do spółki fabrykowali.

Czegóż tu więc niema? Dużo.

Bo nie tylko niema odwagi, nietylko chęci do walki o wielkie ideały i hasła przez siebie głoszone, lecz czegoś więcej i to dużo więcej o czem najlepiej oni sami wiedzą.

Nic dziwnego. wszak to są ci politycy. którzy nie mogą odróżnić już dawno oszczerstwa od prawdy, kalumnji od uczciwości, a ślepa zawiść zastępuje im często program polityczny.

Nic dziwnego, że i obszarnicy rozdzierają szaty, patrząc, jak bóg wszelkich wielkich, a tak słodkich nadziei blednieje, a szczerząca zęby zawierucha zaczyna się zbliżać, jako następstwo „mądrej" polityki.

WINCENTY WITOS.

Przed wielką rocznicą.

Czwarty kwietnia 1794 roku.

(Racławice).

Sto trzydzieści pięć lat temu nastąpiło w historji polskiej zdarzenie, które wywarło na losy ludu polskiego i całego narodu niebywały wpływ dobroczynny. — **Tadeusz Kościuszko,** zasłużony bojownik o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki, stanąwszy na czele narodu polskiego w walce z zaborcami, **ogłosił osobistą wolność chłopów i wezwał tych nowo narodzonych obywateli Polski do walki o jej i własną swoją wolność.**

JAK NISZCZONO PRAWA CHŁOPÓW.

A smutne to były czasy. Szlachta polska wymuszała kolejno na polskich królach z dynastji Jagiellońskiej coraz to większe prawa dla siebie, a z krzywdą ludu; od króla Olbrachta wymusiła zatwierdzenie wprowadzanej w XVI wieku pańszczyzny, a zniszczywszy dawne piastowskie prawo ziemskie i niemieckie prawo osadnicze, zakuła chłopa w kajdany strasznej niewoli, która trwała 300 lat. Liczne dawniej szkoły wiejskie zamieniła szlachta na karczmy, które wydzierżawiono żydom, ogłupianemu chłopu odebrano wolność osobistą — odebrano mu prawo szukania sprawiedliwości w sądzie, zakazano synów wysyłać do szkół, czy do nauki rzemiosła. Zakazano chłopskich synów, chociażby posiadali odpowiednie wykształcenie, święcić na księży, aby się nie stali chłopskimi przewodnikami.

SZLACHECKIE „PAŃSTEWKA".

Właściwie Polska, począwszy od XVI wieku, rozpadła się na bardzo wielką ilość państw, czyli „dominiów". w których „pan", właściciel wsi, był bezwzględnym dyktatorem i dla dobra tego swojego państwa mógł wydawać prawa zupełnie dowodne, a obowiązujące chłopów pod karą wyrzucenia z gruntu, albo i kary śmierci i przed nikim nie był za to odpowiedzialny. Wprawdzie, jeżeli ktoś dla żartu, albo swawoli zabił chłopa, to płacił za to niewielką karę — ale w sprawy wewnętrzne poszczególnych szlacheckich „państw" nie mógł się mieszać nawet król. Zato każdy szlachcic mógł zerwać obrady Sejmu przez swoje „veto", to jest „nie pozwalam" i uniemożliwiał przez to wprowadzenie podatku na utrzymanie wojska.

GŁOSY OSTRZEGAWCZE.

Byli w Polsce liczni obywatele także z pośród szlachty, którzy widzieli, że podział Polski na szlacheckie „państwa" i ucisk ludu musi zaprowadzić ją do zguby, ale ich nawoływanie nieraz bardzo uczone i wymowne, jak np. **Kazania sejmowe ks. Skargi,** nie przydały się zupełnie na nic, a wygnany z Polski **król Stanisław Leszczyński** napisał tak o stosunkach w Polsce: „Polska jest jedynym krajem, w którym cała masa ludu pozbawioną jest praw człowieka. Szlachcic zasądza swego chłopa na śmierć nawet bez jakiejkolwiek formalności prawnej. Uważamy chłopów za stworzenia zupełnie innego gatunku i odbieramy im prawie powietrze, którem oddychają, nie uznając różnicy między nimi a bydłem, które często lepiej ochraniamy". (Listy filozofa).

PO POCHYŁEJ RÓWNI.

To też przy tych strasznych warunkach społecznych Polska staczała się coraz niżej w bagno zupełnej niemoralności, prowadzącej szlachecką Polskę do niechybnej zguby.

Panowie jednak byli ślepi i tej zguby nie widzieli, czy nie chcieli widzieć i mówili. że Polska nierządem stoi, ale zato pełnemi dłońmi brali „jurgelt", t. j. łapówki, od obcych królów, a szczególniej od rosyjskiej carycy Katarzyny, która na polskim tronie osadziła swego kochanka Stanisława Augusta, który się bawił w otoczeniu pięknych pań, wielkich panów i biskupów, stawiał wspaniałe pałace, popierał malarzy i poetów, ale nigdy nie pomyślał o chłopach, którzy całe państwo żywią i utrzymują.

ODOSOBNIONY PROTEST REJTANA.

Dla uzmysłowienia sobie zupełnego rozkładu moralnego szlacheckiej Polski wystarczy przytoczyć takie fakty, że wszystkie trzy rozbiory Polski zostały przez polskie sejmy, złożone ze szlachty, zatwierdzone, a z pośród posłów zdobył się na tragiczny protest jedyny **Rejtan.** Także wojsko polskie oddało bez jednego wystrzału wszystkie ziemie polskie, zabrane w pierwszym i drugim rozbiorze i **dopiero powstanie Kościuszkowskie było wielkim i krwawym protestem przeciw obcej przemocy.**

ZDRADA U GÓRY.

Niestety również duchowieństwo polskie, którego szeregi były zamknięte dla synów chłopskich, zupełnie nie stało na wyżynie swego zadania. Kardynał-prymas ks. biskup Poniatowski był niestety takim samym zdrajcą, jak i możne rody Branickich i Potockich, a gdy powstańcy Kościuszki wykryli jego zdradzieckie i za pieniądze pruskie prowadzone machinacje, posłał mu jego brat król Stanisław Poniatowski trumnę i radę, aby dla uniknięcia hańby wiszenia na ulicznej latarni, sam sobie odebrał życie.

3 MAJA 1791.

Jasnem światłem wśród tych ciemności upadającej Polski była **Konstytucja 3 maja 1791 r.,** która przyobiecała chłopa wziąć pod opiekę prawa, ale w rzeczywistości, mimo nawoływań **ks. Kołłontaja, ks. Staszyca,** nic rzeczywistego dla niego nie zrobiła i zrobić nie mogła. bo została ułożoną przez sejm złożony wyłącznie ze szlachty, która wprawdzie chciała okazać chłopom trochę swojej pańskiej łaski. ale żeby ja to nic nie kosztowało.

HASŁA KOŚCIUSZKI.

W takich to warunkach na czele narodu polskiego stanął generał Tadeusz Kościuszko. sławny ze swego udziału w wojnie o niepodległość Ameryki. Gdy układał się z wysłańcami stronnictwa narodowego o objęcie władzy. Naczelnik narodu polskiego oświadczył wyraźnie: **„Za samą szlachtę (Polskę szlachecką) bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię życie".**

Ta zasada. te hasła, stanowią całą wielkość Kościuszki. który zresztą całe swoje szlachetne życie poświęcił na to, ażeby słowo „poddany" przeklęte zostało u wszystkich oświeconych narodów i ażeby hańbiąca pańszczyzna raz na zawsze została usunięta w całej Polsce.

Szlachetność uczuć i dążeń Kościuszki jasno wynika również ze słów jego przysięgi, **„iż powierzonej mu władzy Naczelnika Narodu na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie".**

Krakowski akt, obwieszczający powstanie narodowe, głosił „w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, że wszystkie stany łączą jedno swoje siły przeciwko tyranji i zbrojnej przemocy", a „wyrzekają się wszelkich przesądów i opinji, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą".

CHŁOP — OBYWATELEM POLSKI.

Po ogłoszeniu tych aktów powstania narodowego wśród ludu ziemi krakowskiej, który dotychczas nie był zupełnie polskim obywatelem, ale był wyłącznie tylko „chłopem poddanym państwa Proszowice" lub też „państwa Rzedowice", zapanowała powszechna radość. Niewolny chłop prywatnego „państewka", oddany na bezwzględny wyzysk „pana", ujrzał się nagle opromienionym światłem obywatelstwa Polski. która odtąd miała być prawdziwą matką wszystkich swoich dzieci.

To też chłop, odtąd już nie „proszowicki", ale polski, poszedł ławą za ukochanym Naczelnikiem narodu i w kilka dni po ogłoszeniu powstania w obozie Kościuszki było już ponad 2000 kosynierów, zbrojnych w kosy i siekiery.

Wojsko to wzbudzało zrazu tylko śmiech na ustach nietylko moskali, ale także i na ustach braci szlachty, którzy uparcie twierdzili, że chłop nawet do wideł i gnoju potrzebuje koniecznie ekonomskiego harapa, a do wojny nie nadaje się zupełnie.

NARODZINY NOWEJ POLSKI.

A jednak gdy **4 kwietnia, w czasie bitwy pod Racławicami,** zaczęły się łamać polskie bataliony piechoty, rażone gwałtownym ogniem moskiewskiej artylerji, gdy złożona wyłącznie ze szlachty kawalerja pierzchła w panicznym popłochu aż pod mury Krakowa, nieokrzesane tłumy chłopskie trwały jak mur na swoich pozycjach, a gdy ulubiony Naczelnik wskazał na ogniem ziejące armaty i powiedział: „weźcie mi to dzieci" — to chmara chłopstwa rzuciła się z siłą potężnej lawiny na ziejącą ogniem armatnim górę i gdy jedne dziesiątki padały, to drugie pięły się po trupach, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Dzień 4 kwietnia 1794, to dzień krwawego poczęcia się nowej Polski, Polski ludowej, która narodziła się po 124 latach — i dlatego dzień 4 kwietnia powinien po wszystkie czasy pozostać świętem Polski ludowej.

NIEŚMIERTELNOŚĆ IDEI KOŚCIUSZKOWSKIEJ.

Szlachecka Polska konała powolnie przez przeszło dwadzieścia lat, od r. 1772—1795, a konała niestety wśród hańby i poniżenia, nowa i świeżo poczęta Polska nie mogła się natychmiast urodzić, bo ojca jej, Tadeusza Kościuszkę, nietylko zwalczał Moskal. Prusak i podstępna Austrja, ale został on omotany tysiącem węzłów i przeszkód, trudności i zwykłej podłej zdrady ze strony króla i szlacheckiej warstwy, która wolała często zgubę Polski, aniżeli utratę wszechwładzy w swoich prywatnych „państwach", rządzonych bezwzględnie i absolutnie. Chłop-bohater **Bartosz Głowacki** zginął w bitwie pod Szczekocinami — Tadeusz Kościuszko został ciężko ranny pod Maciejowicami — imię Państwa polskiego zostało zupełnie wymazane, pozostały jakby na drwiny „państwa Proszowice" i t. p. — ale dzieło Kościuszki nie zamarło, bo chłop nie pozwolił się już zakuć w ramy „państwa Ryczywół", czy „Stara Wieś", ale wytężył wszystkie swoje siły, ażeby stać się pełnoprawnym obywatelem całej Polski.

Wprawdzie po powstaniu Kościuszkowskiem chłop pozostał jeszcze przeszło 50 lat w niewoli, ale nawet rządy zaborcze musiały się liczyć z nowym prądem i kolejno po różnych przejściach i rewolucjach rządy zaborcze wprowadziły równouprawnienie chłopów najpierw w zaborze pruskim, później w austrjackim i rosyjskim.

Mimo to, że chłop został wyzwolony z ucisku prywatnego „państwa" przez rząd zaborczy, jednakże dzięki pięknej tradycji, zostawionej przez Kościuszkę, chłop polski otrząsł się łatwo z narzucanej mu cesarskiej farbowanej łaski i poczuł się obywatelem Polski, chociaż jej jeszcze na świecie nie było.

Wśród stuletnich bojów o wolność Polski, chłop polski dzięki Kościuszce, rósł w świadomość narodową, nabierał oświaty. ulepszał swój warsztat pracy, swą rolę, aż wreszcie wśród zmagań wojny wszechświatowej wywalczył narodzenie nowej Polski, sprawiedliwej dla wszystkich obywateli.

NIECH ANI JEDNA POLSKA WIEŚ NIE ZAPOMNI O 4 KWIETNIA.

Upłynęło 135 lat od owej pamiętnej chwili Racławic, a dotychczas w wolnej Polsce nawet ani razu nie uczciliśmy w należyty sposób rocznicy Racławic, które są dla nas ważniejsze, aniżeli nawet Konstytucja 3 maja.

WIĘC NARESZCIE ZABIERZMY SIĘ DO DZIEŁA I NIECH ANI JEDNA POLSKA WIEŚ NIE ZAPOMNI O 4 KWIETNIA!

Polska stoi dziś znowu na przełomie. Znowu odzywają się hasła: „precz z chamem! chłopi do wideł i gnoju!" Znowu chłopskie dziecko musi iść nieraz milę, aby się nauczyć czytać, bo mniejsze szkoły się zamyka, w szkołach średnich młodzieży wiejskiej coraz mniej, a zato grupa pułkowników zapowiada nam „rządy elity" w imię hasła „dobro państwa jest najwyższem prawem", a wiadomo, że poza „dobrem państwa" i „dobrem Kościoła" — to kryją się nieraz najbrudniejsze interesa różnych szachraji.

Wolność, równość i braterstwo — zasady ogłoszone przez Chrystusa w Ewangelji, a wprowadzone w życie społeczne przez nowożytną demokrację — powinny znowu, jak za czasów Kościuszkowskich, stać się naczelnem hasłem ludu polskiego.

KS. PANAŚ.

O samorząd w powiatach a usunięcie komisarzy.

Sprawa samorządu w odrodzonem Państwie Polskiem ma już swoją niestety smutną historję. W każdym z byłych trzech zaborów, **gminy wiejskie, miasta i powiaty rządzą się odmiennemi prawami.** W b. dzielnicy rosyjskiej, gdzie przed wojną istniał tylko bardzo ograniczony samorząd gminny — istnieje obecnie samorząd gminny i powiatowy, oparty na tymczasowych dekretach z 1918 r. i 1919-go. W dwu innych dzielnicach, które już przed wojną posiadały samorząd gminny, powiatowy a nawet krajowy — obecny stan jest również różnolity. Podczas gdy b. dzielnica pruska, na podstawie dobrych starych pruskich ustaw, przystosowanych do nowych potrzeb życia polskiego przez rozporządzenia Narodowej Rady ludowej — cieszy się nadal pełnym samorządem gminnym, powiatowym i wojewódzkim, to b. dzielnica austrjacka pozbawioną została nietylko samorządu krajowego, ale faktycznie także samorządu powiatowego — i ma zaledwie jaki taki samorząd gminny.

Konieczność uporządkowania tego stanu rzeczy i wprowadzenia na całym obszarze państwa jednolitego ustroju samorządowego — **odczuwały dawniejsze rządy i sejmy. Już w 1923 r.** za rządu parlamentarnego W. Witosa, Ministerstwo spraw wewn., na czele którego stał **Dr Kiernik, opracowało projekty ustaw samorządowych dla wsi, miast i powiatów, poczem projekty te z początkiem 1924 r. wniesione** zostały **do Sejmu.** Stanowisko stronnictw lewicowych, które obwołały te projekty, jako niby „reakcyjne“ i zrazu w Komisji przeszkadzały ich uchwaleniu — opóźniło na narazie pracę — jednakże po przewrocie majowym, gdy lewica przekonała się, że nowy rząd nie przyszedł z żadnymi nowymi projektami — Sejm podjął wytężającą pracę i wszystkie stronnictwa polskie doprowadziły do tego, że nietylko w Komisji, ale i w pełnym Sejmie uchwalono w drugiem czytaniu ustawy samorządowe dla gmin wiejskich, miejskich i powiatów.

Niestety rząd przez zamknięcie sesji Sejmu uniemożliwił uchwalenie projektów w trzeciem czytaniu, a potem skończyła się kadencja Sejmu i cała ta praca poszła w niwecz.

Mimo kilkakrotnych zapowiedzi rząd także w nowym obecnym Sejmie nie wniósł projektów ustaw samorządowych. W tym stanie rzeczy, gdy wobec ograniczenia przez rząd czasu obrad sejmowych — uchwalenie ustaw dla całego państwa, wymagające dłuższej pracy — jest niemożliwością, **posłowie małopolscy postanowili starać się o usunięcie najgorszego złego, jakim jest obecny stan samorządu powiatowego w Małopolsce, a raczej zupełny brak tego samorządu.**

Jak wiadomo, wszystkie **rady powiatowe rozwiązano,** a zamiast przeprowadzić nowe wybory **wprowadzono w powiatach komisarzy, którymi są starostowie.**

Starostom dodano t. zw. rady przyboczne, pozbawione jakichkolwiek praw, bo mogące tylko wyrażać swą „opinję“. Ponieważ zaś do tych rad powołano ludzi powolnych starostom, a niezależnych i co światlejszych z rad tych usunięto — przeto w rzeczywistości starosta wykonuje cały samorząd powiatowy, a ludność pozbawiona jest wszelkiego wpływu na tok gospodarki powiatu, na nakładanie różnego rodzaju podatków i na wydawanie pieniędzy podatkowych. **Ludność słusznie żali się, że taki samorząd, a raczej rządy powiatu przez samego starostę, nie mogą być korzystne dla powiatu.**

Wzmaga się biurokracja, konieczne potrzeby powiatu nie zawsze brane są pod uwagę, przy nakładaniu podatków nie liczy się z ciężkiem położeniem wsi, często pieniądze wydaje się na rzeczy zbytkowne, jak samochody i t. p.

To też wołanie o położenie kresu tym rządom komisarskim, a wprowadzenie z powrotem samorządu przez wybory nowych rad powiatowych — **stało się powszechnem.**

Komisja administracyjna Sejmu, wybrała **podkomisję, która też w ciągu niespełna 2 tygodni opracowała nowy projekt ustawy o radach powiatowych.** Oparłszy się na starej ustawie galicyjskiej, co do zakresu działania rad powiatowych — **podkomisja** uchwaliła nową zupełnie ordynację wyborczą do **tychże rad, zgodną z projektem, uchwalonym w drugim Sejmie.** Rady powiatowe składać się mają z 24 do 40 członków (zależnie od liczby ludności powiatu), a radnych tych wybierają radni wszystkich gmin powiatu w głosowaniu tajnem i proporcjonalnem na podstawie list (podobnie jak do Sejmu), **w okręgach wyborczych,** tak, że po kilka lub kilkanaście gmin, a raczej radnych tych gmin wybiera po 5—10 radnych powiatowych. **Wybory we wszystkich okręgach mają się odbyć w jeden dzień i to w niedzielę.** Przewodniczącym Komisji wyborczej jest **wójt tej gminy, która jest siedzibą** okręgu, t. j. w którem odbywają się wybory — resztę członków Komisji wyborczej wybrać mają sami wyborcy, t. j. radni gminni.

Wybrana rada powiatowa wybiera swego przewodniczącego rady i wydział powiatowy. Na czele wydziału powiatowego stoi starosta, ze względu, że wydział ma wykonywać uchwały rady powiatowej oraz że tak postanawia Konstytucja.

Niewątpliwie można i ten projekt, jak wszystko na świecie — krytykować. Ale trzeba powiedzieć: wszystko lepsze, jak to, co jest obecnie. Musi się raz skończyć z obecną komedją samorządu, z rządami komisarskimi! Ludność wreszcie chce i ma prawo wiedzieć, ile i na co płaci podatki?

Celem ustawy jest, by nowe wybory do rad powiatowych odbyły się w tym roku. Czy to jednak się stanie?! Sprawa obecnie wraca z podkomisji do Komisji. Od przewodniczącego tej Komisji, którym jest pos. Polakiewicz z klubu Be-Be zależy w znacznej mierze, kiedy komisja tem się zajmie i kiedy to załatwi. A trzeba wiedzieć, że **członkowie podkomisji z klubu Be-Be — urządzili secesję z podkomisji i usunęli się od obrad!** Jeśli tą samą drogą pójdzie „jedynka“ w Komisji — wątpić należy, czy w tej sesji Sejmu dojdzie sprawa do Sejmu — a jeśliby doszła, czy Sejmowi będzie danym czas do jej załatwienia. **Chodzą już słuchy, że zaraz po uchwaleniu budżetu, co nastąpi między 17 a 24 marca, sesja Sejmu będzie zamkniętą!** Na jak długo? Któż to może dzisiaj wiedzieć!

A w ten sposób, dzięki „jedynce“ panowie komisarze będą dalej rządzić po powiatach bez jakiejkolwiek kontroli ludności.

Bodaj byśmy byli fałszywymi prorokami!

w. m.

Echa mowy marsz. Piłsudskiego.

Listy generałów: Szeptyckiego i Sikorskiego.

W związku z zarzutem **marsz. Piłsudskiego,** że ministrowie Spraw wojskowych z pieniędzy budżetowych wyprawiali uczty dla posłów i utrzymywali całe partje, **generał Szeptycki,** który był ministrem za rządów **Witosa,** wystosował otwarty list do byłych ministrów spraw wojskowych: generała **Sosnkowskiego, Sikorskiego, Żeligowskiego** z zapytaniem, jak zamierzają reagować na oświadczenie p. Piłsudskiego.

Generał Szeptycki pisze:

„Nie chcę, aby po mojej śmierci ktoś powiedział, że były minister wydawał pieniądze na hulanki, i nie chcę być w położeniu zmarłego gen. Leśniewskiego, który nie może protestować z poza grobu“.

Generał zapowiada ze swej strony wniesienie skargi o oszczerstwo, gdyby się sprawa ta nie chciała lub nie mogła sprecyzować.

Na list ten odpowiedział dotąd b. minister generał **Sikorski,** że podzielając w całości żywe zaniepokojenie, wywołane ciężkimi zarzutami, uczynionemi pod adresem któregokolwiek **z b. ministrów spraw wojskowych,** wyraża przekonanie, że powołane czynniki państwowe zrobią wszystko dla zupełnego wyjaśnienia tej sprawy i ewentualnego pociągnięcia winnych do przewidzianej konstytucyjnie a najsurowszej odpowiedzialności.

Czas z tem skończyć!

Pomimo ciągłych ostrzeżeń i wskazówek ze strony „Piasta“ aby w Polsce, a szczególnie na kresach wschodnich tępić działalność antypaństwową, wrogą Państwu Polskiemu, jak różne „jaczejki“ komunistyczne, i t. p. „Selroby“ i „Diła“, to się koniecznie chce w Polsce dopatrzeć antypaństwowości, albo w całem stronnictwie „Piasta“, albo choć już w samym prezesie Witosie.

Czytam niedawno, bo w styczniu 1929 w sanacyjnym „Kuryerku Ilustr.“, że w Wierzchosławicach odniósł Be-Be „wielki sukces“. Na wiecu, który tam urządził zgromadziła się, jak pisze, „poważna“ ilość „poważnych“ gospodarzy, (bezczelne kłamstwo, było 3 policjantów i paru zwolenników Łubieńskiego), a wkońcu jak to bywa rezolucja. Czy myślicie Szan. Czytelnicy, że rezolucja o dobro obywateli? Że o zmniejszenie podatków? Że o udzielanie pożyczek małorolnym i t. p. co Be-Be obiecywało przed wyborami? Gdzież tam. Rezolucja Be-Be potępia Witosa „o zgrozo“ za działalność antypaństwową! I pytam publicznie, gdzie panowie Be-Be-chy są, że mając wszelkie dane, pozwolą prez. Witosowi uprawiać antypaństwowość, albo przynajmniej powinni wyjaśnić społeczeństwu jaka jest ta antypaństwowość prezesa Witosa. Szkoda was panowie Be-Be-chy, połamiecie sobie zęby na Witosie, bo to chłop z krwi i kości. Radzę wam lepiej upatrujcie antypaństwowości, jak wam wspomniałem w „Selrobach i „Diłach“ i we własnych szeregach, tem się lepiej przysłużycie Państwu Polskiemu, jak ujadaniem na ludzi, którzy nic wspólnego z antypaństwowością niemają i to Państwo od upadku w roku 1920 obronili. Sąd o was może mieć każdy taki, jak Pismo św. powiada: „Choćbyś głupiego i w stępie, między krupami, stąporem stłukł, nie odejdzie od niego głupstwo jego“.

Zbydniowianin.

Czy i po szkodzie nie zmądrzejemy?

Mówi przysłowie polskie, że „Polak mądry po szkodzie“. Może to i prawda, ale, że przysłowie to nie odnosi się do chłopów, także prawda.

Czyżby w przeciwnym razie lecieli za pierwszym lepszym rozbijaczem i warchołem.

Zrobił rozłam Dąbski, oderwał część chłopów, zrobił to samo Bryl-Pluta i znowu część chłopów poszła za nim — zawierzywszy, że po ustąpieniu Witosa poprawi się wszystkim.

Jak się poprawiło za Grabskiego, dotąd czujemy na własnej skórze.

A czy to pomogło?

Wydał Bojko manifest: chłopy pójdźcie do mnie, ja was zjednoczę u stóp Wawelu, a chłopi: hurra! niech żyje Bojko, niech żyje jedynka.

A teraz zaś nos na kwintę spuszczony i złorzeczenie.

Z powyższych przykładów widzimy, że zawsze, gdy chłopi zaczną opuszczać szeregi Piasta, skutki odczuwają na swoich barkach.

Stąd płynie nauka, trzymać się Piasta, trzymać się swego sztandaru, a doczekamy się poprawy stosunków na wsi i w państwie. **K. Szypuła.**

Nowe dobrodziejstwo, ale dla kogo?

Po utworzeniu syndykatu eksportowego trzody bydła i jaj, przychodzi kolej na syndykat szczeciny, pierza, puchu i masła.

Że odnośne syndykaty, mając monopol skupu tych artykułów po oznaczonej cenie, zrobią dobry interes — o tem wątpić nie należy. — Jak na tych syndykatach wyjdą producenci, niedaleka przyszłość pokaże.

W czyjem imieniu?

W „Il. Kurjerze“ krakowskim zamieścił znany poeta Orkan artykuł, w którym imieniem miljonowych rzesz chłopskich zapewnia Polskę, że chłopom przypadł okropnie do serca projekt Konstytucji, wniesiony przez Blok bezp., oddający absolutną władzę nad państwem w ręce Prezydenta, bo tylko gdy jeden rządzi chłopi dostaną drogi, regulację rzek, meljoracje rolne, a gdy chłopom mówić o demokracji, drapią się poza uszy, bo nie wiedzą, co ten wyraz oznacza.

W odpowiedzi na powyższe bajdurzenia p. Orkana, zapytać go się trzeba, kto go upoważnił do przemawiania imieniem miljonowych rzesz chłopskich, skoro wywody jego mogą odpowiadać zacofańcom, których na szczęście coraz mniej, a jeśli p. Orkan ma takich sąsiadów, to żałować wypada, że on inteligent nie uświadomił ich co do znaczenia demokracji i praw politycznych, jakie demokracja zapewnia wszystkim obywatelom. Chłopi doskonale wiedzą, że drogi, meljoracje, regulacja rzek, nie zależą od króla, cesarza, czy dyktatora, lecz od dobrej gospodarki, a o tę łatwiej, gdy jest kontrola parlamentarna nad wydatkami, niż wówczas, gdy nieodpowiedzialny przed nikim władca wydaje pieniądze według swego uznania, a często według widzimisię i kaprysu.

Mimo, że p. Orkan ma chłopów za bydełko, to jednak zapewniam go, że wciąż ma jeszcze w pamięci chłopa pańszczyźnianego, cesarskiego. Dziś, chwała Bogu, chłopi doskonale wiedzą, że jednostka państwem nie potrafi rządzić, gdyby zatem projekt Bechów stał się ustawą, koło osoby Prezydenta utworzyłaby się klika, a kliki takie składają się z przedstawicieli wielkiej własności, ciężkiego przemysłu, wysokiej biurokracji, zwłaszcza wojskowej, ale chłop, robotnik, mieszczanin niema do nich dostępu; on jest tylko do płacenia podatków i od zginania karku przed możnymi.

Powstaje Orkan na Sejm, krocząc w ogonku Radziwiłłów, Sapiehów, którym ustrój parlamentarny nie na rękę, bo chcąc zostać posłem, trzeba pokazać się ludowi, wykazać zasługą, pracą obywatelską, nie zaś sygnetem herbowym i dziesięcioma gałęziami przodków.

Wprawdzie projekt Bloku zostawia wybory do Sejmu i Senatu, ale czyni z posłów cienie, radę przyboczną, bez wpływu i znaczenia — takich posłów manekinów szkoda wybierać, tylko bowiem tacy posłowie, co mają prawo uchwalania ustaw i kontroli nad rządem, mogą pracować skutecznie dla ludu.

To, że ten i ów poseł nie stoi na wysokości zadania, że nawet cały Sejm zawiedzie oczekiwania, to jeszcze nie uprawnia do skasowania ustroju parlamentarnego. Wybory są co pięć lat i ludność ma możność poprawienia składu ciał ustawodawczych.

Źle bardzo, że p. Orkan i jemu podobni, zamiast kroczyć na czele chłopów i pouczać ich o znaczeniu postępu, a demokracja jest postępem, wolą odgrywać rolę ciurów obozowych, maroderów, wlokących się za armją, której na imię lud i przyszłość.

Wy nie cofniecie życia fal.

Świat pójdzie swoją drogą.

Stanisław Kaszyk
z pod Frysztaku.

Co chłopi dostali od „jedynki“
a czego im jeszcze brak?

Rok 1928 skończył się, wszyscy robią obrachunki, co też ten rok dał komu dobrego, lub złego. I my chłopi nie powinniśmy zostać w tyle, tylko zrobić bilans zysków i strat, bo rok ubiegły był nadzwyczajny dla chłopów. Co rok ubiegły dał innym, a co nam chłopom? Chłopi w roku 1928 przegrali wybory, dopomogli innym do zdobycia wpływów na bieg spraw państwowych.

Za głosowanie na jedynkę dostali chłopi następujące wynagrodzenie: Projekta stałego podatku majątkowego, domowego, gruntowego o sto procent wyższego, podwyżkę asekuracyj, zabranie dodatków gminnych na rzecz powiatów, książeczki na konie, tabliczki do wozów, paszporty na kury, paszporty osobiste z fotografją, oficerów straży pożarnej, pola doświadczalne za drogo kupione pieniądze, a jeszcze droższe utrzymanie, auta dla dygnitarzy powiatowych, Syndykat na świnie, jaja i masło, sądy po gminach, potanienie zboża, świń i bydła, bielena płotów, brukowania podwórza.

Co jeszcze mamy obiecane, **co jeszcze dla chłopa gwałtem potrzebne?**

Zbiorowe gminy z wójtem, pisarzem uczonym i drogo płatnym, weterynarzów, instruktorów rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, asekuracje inwentarza, asekurację na życie, asekuracje pogrzebowe i wszelkie spółki z dyrektorami sowicie opłacanymi. A wtenczas to już będzie raj, bo każdy z tych dobrodziejów będzie uszczęśliwiał na swój sposób lud, dawał dobrodziejstwa, tylko przy tych dobrodziejstwach chłop zejdzie do kija żebraczego, a ratunkiem jego ucieczka do Peru, do puszczy odwiecznej, gdzie jeszcze ludożerstwo kwitnie.

To są dobrodziejstwa z roku 1928.

Co też dał ów rok innym stanom?

Obszarnikom i magnatom wygranie wyborów i ujęcie władzy w swoje ręce, w podatkach zniesienie progresyi, zmniejszenie podatku majątkowego i zniesienie reformy rolnej. Fabrykantom podrożenie towarów. Handlarzom obniżenie podatku obrotowego i przemysłowego. Posłom i urzędnikom zwiększenie djet i pensyj. Żydy dostali swoje dawne żydowskie prawa koncesyjne i 600 tysięcy nowych żydów obywatelstwo, wszystkie handle dostaja w swoje ręce.

Tak bracia chłopi przypatrzcie się i zastanówcie się, cośmy się dorobili na swojej głupocie w roku 1928.

Strojców, dnia 19 lutego 1929.

Jan Gryszówka, chłop z nad Wisły.

Znakomity rolnik.

Jest nim p. Bogdanowicz, gospodarujący na 33 morgach we wsi Szczygły Górne, w powiecie łukowskim, na Podlasiu. Dzięki swojemu systemowi, opartemu na kilkunastoletniej pracy i obserwacjach, rolnik ten zbiera przeciętnie z morgi 300-prętowej, 19—27 centnarów pszenicy, a ziemniaków 200—250 centnarów.

Specjalna komisja, wyznaczona przez starostwo w Łukowie do przestudjowania tego nowego systemu uprawy ozimego żyta, pszenicy, oraz ziemniaków, przesłała swoje prace Ministerstwu Rolnictwa.

Co piszą inni?

Czas pomyśleć o hamowidle.

Na temat podatków zamieszcza poseł **Rybarski** w „Głosie Lubelskim“ następujące trafne uwagi:

Obciążenie podatkowe wzrasta z roku na rok z zastraszającą szybkością. W roku budżetowym 1926/27 ciężar ogólny (podatki bezpośrednie i pośrednie, cła i monopole) zwiększyły się w porównaniu z poprzednim o **425 miljonów zł.** W r. 1927/28 o **538 miljonów zł.** Analogiczne liczby, tyczące się wzrostu wkładów oszczędnościowych w Polsce wynoszą zaledwie **138 i 217 miljonów zł.** Jednocześnie we Francji wzrost podatków stanowi zaledwie **jedną trzecią wzrostu oszczędności, a w Niemczech jedną czwartą. W Czechosłowacji zmniejszono podatki.**

Przyczyna jaskrawej różnicy między Polską, a wymienionemi państwami jest jasna; u nas **oszczędności obywateli pochłania państwo w formie nadmiernie wysokich podatków.** Powoduje to brak kapitałów, a w dalszej konsekwencji bardzo wysoką stopę procentową, która u nas **oficjalnie wynosi 12 procent rocznie, nieoficjalnie sięga 20 procent, gdy we Francji 3½—4%.** Jest to również jedna z najważniejszych przyczyn naszego chronicznie ujemnego bilansu handlowego, bowiem **siła gospodarcza kraju słabnie.**

Pozory zdawałyby się czasami wskazywać na coś odmiennego. Suma ściągniętych podatków w miesiącach kwiecień—październik ub. r. jest wyższa od preliminowanej. Ale warto przytem dodać, że w tym samym okresie sześciu miesięcy koszty **egzekucyjne wyniosły 106 procent preliminowanych na cały rok!**

Zatem podatków pod żadnym warunkiem podwyższać nie można. Nie wyklucza to bynajmniej zwiększenia dochodów państwa. Chodzi jedynie o racjonalne rozłożenie ciężarów podatkowych, o usunięcie istniejących w obowiązującym systemie niesprawiedliwości i błędów. Ze wzrostem produkcji i konsumcji krajowej, wzrosną dochody państwa! Obecnie rząd chce znieść stary istniejący podatek majątkowy, (który miał być jednorazowy), a na jego miejsce wprowadzić nowy, stały. Zasadnicze postanowienia projektu są takie, że majątek do 10.000 zł. wartości ma być wolny od podatku. Przy majątkach o wartości do 15 tysięcy zł. stopa procentowa ma wynosić 4 proc., a wyżej 15 tys. zł. 5 procent. Pomijając niewłaściwość nazwy „podatek majątkowy“ (w Niemczech nazywa się on „wyrównawczym“) należy podkreślić stanowczo zbyt wysokie stawki i fatalny przepis projektu ustawy, który nie precyzuje sposobu szacunku majątku, dając pole dużej dowolności w ocenie. Przytem rząd pragnie wprowadzić w czyn swe zamierzenia jeszcze przed zupełnem skasowaniem starego podatku majątkowego.

Projekt nowego podatku majątkowego posiada, jeszcze jeden charakterystyczny rys: zwalnia od tego podatku przedsiębiorstwa państwowe, nawet skomercjalizowane. Tego rodzaju polityka uniemożliwia normalną konkurencję przedsiębiorcom prywatnym, obdarzając niesłusznym przywilejem przedsiębiorstwa państwowe. W rezultacie podatki nałożone na ludność idą na pokrycie deficytów przedsiębiorstw państwowych.

JANTEK Z BUGAJA.

Śmierć Tomasza Wierzby.

Takich nieświadomych prostaczków i naiwnych, może chyba paru, znalazłoby się dzisiaj pomiędzy chłopami w Polsce całej, jakim był mój sąsiad Tomasz Wierzba, którego już piąty rok temu pochowano w naszym cmentarzyku na wieczny spoczynek, co go już sam w podeszłym wieku bardzo pragnął.

Żeby tak wszyscy ludzie, a szczególnie bogacze, wielcy uczeni, panowie, mieli taką wielką żywą wiarę, jak mój były sąsiad Wierzba, nie otaczaliby tak siebie konsyljum doktorskiem, gdy im już przyjdzie w podeszłym wieku oddawać duszę do wieczności. Kiedy już mu ręce, nogi zaczęły sztywnieć, cierpnąć, ziębnąć, przeczuł zbliżającą się swoją śmierć. Że to był wiosenny czas, wszystkie konie we wsi były przy orce w robocie, nie kazał sobie przywozić księdza z Panem Jezusem. Sam całuśkie popołudnie golił do czysta swoją twardą siwą brodę, jak to rżysko ściernisko w listopadzie. Rano na drugi dzień umył się, ubrał świętalnie i pomaluśku, jak ta wskazówka na zegarze, szedł do kościoła, do księdza swego proboszcza i do Pana Jezusa, by się z nim ostatecznie pojednać na ziemi. Do kościoła, do Pana Jezusa szło mu się na tych sztywniejących już nogach, jako tako, ale z kościoła do domu nijak już nie mógł się posuwać. Szczęście, że sąsiad jego bliski woził gnój na dożywotek, za plebańskim ogrodem, tak go przywiózł w gnojnicach ku chałupie. Była trzecia godzina po południu. W chałupie nie było nikogo, bo żona jego z synową sadziła w polu na „wcześne“ ziemniaki. Poszukał klucza w stępie na przyzbie i odemknął nim zaporę ode drzwi do sieni. Zajrzał do framugi w piecu, wyciągnął warzniczek gliniany z zacierką na słodkiem mleku, co mu synowa od śniadania zostawiła. Zajrzał do warzniczka, połknął ślinę, ale wstawił go z powrotem do framugi, poruszywszy rezygnacyjnie ręką.

— Duszę już sobie posiliłem Panem Jezusem, a brzucha może na tę godzinę, dwie, już się nie opłaci, mówił sam do siebie. Przyjdą z pola z babką dzieci, wnucęta, to se zjedzą, bo te zawsze głodne, a zwłaszcza na przednowku. Z próżnym żołądkiem lecej mi będzie umierać. Poszedł jeszcze, suwając się koło ścian, bo nogi już go nie chciały utrzymywać, do szopy, wybrał mały okłocek z żytniej słomy i z wielkim trudem przyniósł do izby. Rozściełił pod oknem i legnął sobie śmiertelnie...

Żona jego przyszła do izby po krajanki do sadzenia, co były zkiełowane pod piecem.

— A ty znowu, co za kumedyję robis stary? — rzekła do niego, ujrzawszy, jak z tej śmiertelnej pościeli patrzył na nią tak jakoś miłośnie i uśmiechnięty.

— Umierał będę, Kasiu — odrzekł Tomasz.

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnała się, cyś sie stary matonogu najadł, że tak plecies? Ciewy! Bójcie się Boga, do kościoła obsed i powiada, ze umirał bedzie!

Troje wnucząt wpadło do izby i trzema głosami zawołało:

— Babko, jeść!

— A cóz wam, smarkate, uprzykrzone dam, kiedy nimam ani kruseny. Przydzie matka z pola, to ta może ma co dla was w skrzynce. Goni to, lata, jak najęte, wytrzęsie sie i co kwila to jeść!

Tomasz wskazał ręką na framugę w piecu. Babka wyciągnęła warzniczek. Toś nic nie jadł? Pewnieś jaki kiepski. Przecieś mógł trochę chlipnąć, boś jest po spowiedzi, i wies o tem, ze grzych na oco, po przyjęciu Pana Jezusa, splunąć. Mozes sie zabacyć, splunies i znowu grzych, na cóz ci sie zda spowiedź święta? Podeszła ku niemu i podając warzniczek z zacierką, mówiła:

A dyć siadnij, nie rób grymasów i chlipnij ze dwie łyski, bo ci potrzebne, jakzem ci to jus powiedziała!

— Daj mi spokój Kasiu, nie wydziwioj nademną, zacierkę dej dzieckom, bo mnie jus nic niema do jedzenia na tem świecie.

— Pomyliło sie mu w głowie, rzekła po cichu Tomaszowa do siebie i postawiła warzniczek na izbie, około którego z łyżkami w rączkach przycupło troje wnucząc, jedząc, chlipiąc łapczywie, figlarno wdzięcznie poglądając na dziadka, że im swoje śniadanie zostawił. Dziadek znowu poglądał uśmiechnięty na wnuki, jak się chciwie dzieliły tym niby spadkiem po dziadku, bo więcej nic innego dla nich nie miał, ostatnie dwadzieścia trzy grosze co miał, dał na ofiarę w kościele.

— Kasiu otwórz okno, bo mi jakoś duszno, rzekł

„Radość życia“ w warszawskim Zakładzie zastawniczym.

Przy Miejskich Kasach oszczędności istnieją Zakłady zastawnicze, gdzie przynagleni koniecznością, pod zastaw przedmiotów pożyczają drobne kwoty. Z zakładów takich, zwanych także lombardami, korzysta przeważnie wszelakiego rodzaju biedota. Do lombardu nikt bowiem dla przyjemności nie chodzi; popycha tam ludzi potrzeba gwałtowna; nierzadko ostatnia poduszka wędruje do składów lombardowych, byle kilka groszy na kęs chleba zdobyć.

To też — tam, gdzie się mówi o zamożności, o polepszeniu się bytu, gdzie projektuje się nowe podatki i nowe podwyżki — nie od rzeczy będzie zajrzeć do statystyki przez lombardy prowadzonej.

Najbardziej miarodajne, jeśli chodzi o Warszawę są dane z lombardu miejskiego, z którego korzystają nie ci, którzy za zastawioną biżuterję początkują spekulacje handlowe, ale szara masa pracownicza, wyzbywająca się najniezbędniejszych sprzętów codziennego użytku.

Otóż, jak ze sprawozdania tej instytucji wynika, przez miesiąc styczeń **udzielono ogółem 4.694 pożyczek na ogólną sumę 382.331 złotych, w czem 72% stanowiły pożyczki drobne w kwocie od dwóch do pięćdziesięciu złotych!!**

Łatwo z tego zrozumieć, jakie fanty ludność przynosi do lombardu; już nietylko kołdry i poduszki, ale talerze, miski i czajniki; bywały wypadki, że matka licznej rodziny pozostawiała w domu jedną tylko łyżkę i widelec, rozumując, że lepiej nie mieć czem jeść, niż nie mieć co jeść!

A przecież miesiąc styczeń nie był jeszcze miesiącem katastrofalnych mrozów, cóż zatem musiało dziać się w lombardzie miejskim w czasie lutego?!

W przeciągu 31 dni przed kasami lombardu przewinęło się 4.694 osoby; czyni to przeszło 150 osób dziennie, których krok tylko dzieli od nędzy; 150 osób dziennego „bilansu“ ubóstwa Warszawy. Wielu z nich to „recydywiści“ lombardowi, którzy nieraz już z pomocy lombardu korzystali, a dziś — przyszli, by wyzbyć się ostatnich już, ocalałych uprzednio ruchomości.

Tak wygląda radość życia po miastach, a czy po wsiach lepiej?

Ku zjednoczeniu.

Jedność to potęga, każdy to uznaje, tylko zastosować się do tego, mało jest chętnych. Na myśli mam nas chłopów. Dużo mamy ludzi, którzy nas jednoczą, ale niestety — po każdem takiem „Zjednczeniu“, nowa partja chłopska powstaje, i zawsze na niekorzyść chłopów, bo zamiast jednoczyć, rozbija chłopskie masy, osłabiając ich siłę, z czego mają korzyść, ale wrogowie ludu, bo gdy chłopi są słabi, liczyć się z ich żądaniami, słusznemi nawet, wcale nie potrzebują.

„Jednoczeń“ takich mieliśmy już kilka, wszystkie są znane i odczute na chłopskiej skórze, tak dobrze, że ta dotychczasowa nauka i doświadczenie na marne iść nie powinny, i będzie bodźcem do prawdziwego zjednoczenia rozproszkowanych sił chłopskich, dla obrony swoich interesów i praw.

Stronnictwem, które zawsze i stale dążyło do połączenia wszystkich stronnictw ludowych, w jedną całość, był „Piast“, który stale i konsekwentnie dążył do zjednoczenia, czego zawsze dawał dowody, tak w swojej prasie, jak i w wynurzeniach swoich przywódców, czy też i przez swoje władze naczelne, jak to miało miejsce w ubiegłych dniach, na obradach Zarządu Głównego i Rady Naczelnej w Warszawie.

Że wezwania te, pozostały bez echa, nie można winić oto „Piasta“, a w szczególności jego prezesa Witosa, którego celem jedynym jest postawienie chłopów na tej wyżynie, która im się należy, z racji ich siły i świadczeń, które dla państwa ponoszą i ponosić będą.

Kto winę ponosi, niesądźmy my, bo to sprawę zjednoczenia stronnictw ludowych odsunęłoby na dalszy plan, ale wspólnie radźmy nad znalezieniem oparcia dla trwałej zgody. Dlatego więc, powinny wszelkie urazy, czy to osobiste, czy partyjne, zniknąć raz na zawsze, pogrzebać je ostatecznie, a zato razem stanąć do wspólnej pracy, by odrobić to, co przez szkodliwą walkę się utraciło.

Trudno to nie przyjdzie, bo wszyscy chłopi jej chcą, czy to piastowiec czy „wyzwoleniec“, czy ze „Stron. Chłopskiego“, dlatego apel „Piasta“ **o zgodę winny wszystkie stron. ludowe, ich przywódcy i członkowie wziąć sobie do serca, podać sobie ręce do zgody, a czynowi temu wszyscy chłopi w całej Polsce z radością przyklasną, bo każdy rozumie, co daje zgoda, a co walka.** Rzeczą przywódców będzie ułożyć wspólny program — podstawę do pracy, która ma przynieść ludowi zaspokojenie jego dążeń i prawa, które mu dadzą możność naprawdę obywatelskiego życia i liczenia się z nim, jako **siłą** narodu, a czego dziś niestety nieposiada, z winy własnego rozbicia.

Wierzymy mocno, że dzień zjednoczenia jest bliski, że nie będziemy się już dzielić na Piastów czy wyzwoleńców, ale stanowić będziemy jeden lud, jedno stronnictwo. **Różnice programów musi się uzgodnić, waśnie porzucić, a wspólnie pracować dla polepszenia doli chłopskiej, która teraz jest bardzo opłakana. Apelujemy do wszystkich chłopów, by wszystkimi siłami dążyć do tego i wkrótce doczekamy się tej chwili radosnej, jaką będzie dzień zjednoczenia polskiego chłopstwa w jeden obóz polityczny.**

„Szczęść Boże“ wszystkim tym, którzy do tego dążą i wzniosły ten cel mają nie tylko w ustach, ale i w sercu.

J. Pogórski.

Twórzmy „Spółki zbytu bydła i trzody“.

Jaki jest cel „Spółek zbytu bydła i trzody chlewnej“, to każdy rolnik powinien o tem wiedzieć, a tembardziej teraz, w tak ciężkich czasach, gdzie nie można nigdzie grosza zarobić, zagranicę trudno wyjechać, a o wyjeździe do Ameryki, to szkoda mówić.

Otóż, gdyby bodaj w każdym powiecie były „Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej“, to nie działyby się takie rzeczy, jakich jesteśmy często świadkami, gdzie gospodarz dzięki pośrednikowi nieraz za bezcen sprzedaje.

Dzięki założeniu „Spółki zbytu“, rolnik uwalnia się od pośrednika, co już jest dużym jego zyskiem. W powiecie, gdzie taka spółka istnieje, spółki te były nawet celem ataków kupców, gdyż regulując cenę, przez to samo zmuszały kupca do płacenia możliwych cen. Narzekania na pośredników na nic się nie przydadzą. Tylko zakładanie wspomnianych spółek, może wyrwać drobnego rolnika z rąk pośrednika i zabezpieczyć mu uczciwą cenę za jego towar.

A więc przystępujmy do zakładania tych spółek.

Stanisław Nita.

dosyć głośno (bo wnuczęta hałas skrobaniem łyżek w warzniczku robiły) do żony, co z pod pieca krajanki do koszyczka wybierała.

Otworzyła okno, a słońce, powietrze i radość wiosenna, buchła oknem do izby. Skowronek śpiewał nad niwką przed chałupą.

— Kasiu, słysys? Skowronek śpiewa godzinki Najświętsej Panience, ale ja jus jutro nie będę śpiewał moją gębą, chyba jaze po dniu sądnem, jak zmartwychwstanę, mówił z pościeli śmiertelnej Tomasz do żony, co zakłopotana stała przy koszyku krajanków, czy ma iść do pola, czy nie, bo chłop jej tak wydziwia dzisiaj, jak nigdy, chociaż już dwa razy śmiertelnie chorował, jak sie pożenili.

— Kasiu, dostaj gromnicę z za obrazu i zaświeć mi, bo sie mi zacena ćma w ocach robić.

Teraz dopiero Tomaszowej zaczęło coś „pikać w serce“, że może i stary nie robi wydziwów żadnych ale naprawdę może umrzeć. Trafia się czasem taka śmierć przytomna i lekka. Zaświeciła gromnicę i klękła przy pościeli.

— Kasiu przebac mi wszyćko i zostań z Bogiem, powiedział do niej jakimś dziwnie miękkim i słabym głosem.

Tomaszowa zaczęła cicho płakać. Wietrzyk silniejszy przyleciał z gaju, zawarł kwatery okna i gromnicę zagasił. Wytarła Tomaszowa załzawione oczy, bo nie mogła przez łzy widzieć twarzy Tomasza, pojrzała i miała zapytać, czy mu jeszcze gromnicę zaświecić, ale on już leżał bez wydechu, nieruchomy, patrząc się przejmująco szklannymi oczyma na tamten już świat drugi...

Z życia Polskiej Akad. Młodzieży Ludowej.

Na odbytem w dniu 7 marca 1929 r. nadzwyczajnem Walnem Zebraniu członków, na skutek ustąpienia kol. Depowskiego ze stanowiska prezesa organizacji, zaszły pewne zmiany na stanowiskach członków Zarządu. Prezesem wybrany został **kol. Dyduch Józef**, jego zastępcą **kol. Gurgul Kazimierz**, wolnym członkiem Zarządu **kol. Morajka**. Dalszy skład Zarządu pozostał bez zmiany. Staraniem nowego Zarządu odbył się dnia 10 marca b. r. odczyt p. dyr. **Solarza** p. t. „Jaka powinna być inteligencja ludowa“ jako dalszy z cyklu „O Polskę ludową“. P. dyrektor Solarz wykazał i wymienił pewne zasadnicze cechy, jakie winien mieć inteligent ludowy. Nie tylko czysto **intelektualne zrozumienie wsi — ale poznanie i wczucie się w jej dolę i niedolę, w jej bole i radości, związe nas z nią nierozerwalnie i uczyni nas faktyczną, a nietylko imienną inteligencją ludową.** **T.**

FERJE WIELKANOCNE W SZKOLNICTWIE.

Zgodnie z roporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ferje wielkonocne w szkolnictwie średniem i powszechnem wyznaczone zostały w roku bieżącym na okres od środy 27 b. m. do poniedziałku dnia 7 kwietnia. W szkolnictwie wyższem ferje trwać będą od dnia 25 b. m. do 10 kwietnia b. r.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

DYMISJA MINISTRA SKARBU.

Na skutek wniosku o oddanie Min. Skarbu Czechowicza pod Trybunał Stanu, tenże wniósł rezygnację z urzędu ministra, która została przyjętą, a kierownikiem Min. Skarbu mianowany został wiceminister Grodyński.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU INWALIDÓW.

Przez trzy dni obradował w Warszawie Walny Zjazd Związku inwalidów wojennych, który miał zlikwidować tarcia powstałe w łonie Związku, na skutek zaprowadzenia swego czasu. przymusowego zarządu, z porucznikiem Rudowskim na czele. Mimo, iż sanacja nie szczędziła zabiegów, by Związek opanować — na Walnem Zjeździe przegrała.

Na 15 członków Wydziału wykonawczego, sanacja przeprowadziła tylko 5 swoich ludzi.

STOSUNKI POLSKO-RUMUŃSKIE.

Wielki dziennik londyński „Times“ (czytaj: Taims), jeden z najbardziej wpływowych dzienników świata, pisząc o wizycie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie, podaje, iż między Polską a Rumunją zostały rozpoczęte rokowania w sprawie umowy konsularnej i umowy kolejowej. Polscy właściciele ziemscy, poszkodowani przy przeprowadzeniu reformy rolnej w Besarabji, mają otrzymać takie same odszkodania, jak Francuzi i Anglicy. Dziennik podaje, że polski minister spraw zagranicznych p. Zaleski ma w maju odwiedzić rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie.

FAŁSZERSTWA DOKUMENTÓW.

Opinja europejska miała nielada sensację. Oto jedno z pism „Utrechts-Dagblad“ ogłosilo w ostatnich dniach lutego rzekomo tekst tajnej umowy pomiędzy sztabami generalnemi francuskim i belgijskim. Umowa ta przewidywała ścisłe współdziałanie każdego z tych państw na wypadek wojny z sąsiadami. Ponieważ Holendrzy sądzili, że warunki tej umowy mogłyby zagrażać neutralności Holandji, więc dalej w krzyk. Minister holenderski van Blockland zwrócił się z energicznem zapytaniem do Paryża i Brukseli o wyjaśnienie. Francja i Belgja zaprzeczyły kategorycznie co do istnienia takiej umowy. Okazało się, że autorem tych rzekomych rewelacji był niemiecki szpieg, a podane rewelacje czystym jego wymysłem dla celów niemieckich.

*

W tych dniach wykryto w Berlinie kompletną fabrykę, która na zamówienie dostarczała dokumentów fałszywych, dokumentów, które mogły skompromitować nietylko wybitne osobistości polityczne, ale nawet rządy.

*

Oto znowu pismo litewskie ogłasza, jakoby między Polską a Rumunją istniał tajny układ wojskowy, skierowany przeciwko Rosji sowieckiej i Litwie. W razie wybuchu wojny, armja polska i rumuńska przystąpią do szybkiej i szerokiej ofenzywy.

Jak z tego widać, fabryka fałszywych dokumentów w Berlinie ma dużo zamówień.

„KOBIECA“ GUBERNIA.

W ciągu bieżącego miesiąca zostaną ukończone wybory do lokalnych sowietów, czyli Rad miejskich i wiejskich w całej Rosji. W gubernji kałużskiej kobiety zdobyły 27% mandatów do Rad miejskich i tyleż do Rad wiejskich. Gubernja ta słynie z tego, iż w czasie miesięcy zimowych wszyscy dorośli mężczyźni wyruszają w świat za zarobkiem, zmuszeni do tego nędzą, tak, że na skutek ich nieobecności niektóre miejscowe sowiety, pozbawione „radnych“, przerywały pracę. Obecnie będą rządzić tam kobiety.

NOWY PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Dnia 4 marca 1929 odbył się w Waszyngtonie w uroczysty sposób akt przyjęcia władzy przez nowego prezydenta Stanów Herberta Hoovera. Dotychczasowy prezydent Coolidge (czytaj Kulidż) wrócił do zawodu adwokackiego. Przysięgę od nowego prezydenta odebrał b. prezydent z lat 1909 do 1913, William Taft.

W MEKSYKU.

W Meksyku rozgorzała wojna domowa. Powstańcy początkowo opanowali kilka stanów. Walki toczą się ze zmiennem szczęściem. Ponieważ obecnie rząd meksykański ma silne poparcie Ameryki, która wojskom rządowem dostarcza broni i amunicji, należy spodziewać się zwycięstwa rządu.

KONSULAT POLSKI W AFRYCE.

W Kapsztadzie (w Afryce południowej) w najbliższym czasie zostanie utworzony generalny konsulat polski.

Do naszych Czytelników.

Przypominamy naszym Szan. Czytelnikom, że zbliża się koniec pierwszego kwartału — należy więc niezwłocznie **nadesłać nam prenumeratę na II-gi kwartał.** Wczesne nadsyłanie nam przedpłaty ułatwia nam niezmiernie pracę, nie powoduje żadnych przerw w wysyłce „Piasta“ i pozwala nam na dokładne obliczenie nakładu.

Dlatego jeszcze raz **prosimy o niezwłoczne odnowienie prenumeraty.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników **czeki z wybitymi numerami do losowania o nagrody,** które odbędzie się na początku kwietnia b. r. Do udziału w losowaniu będą dopuszczeni ci wszyscy, którzy **załączonym czekiem nadeślą nam prenumeratę dla nowego Czytelnika przez siebie zjednanego.** Kto zjedna więcej nowych Czytelników, niż jednego, powinien obok numeru dopisać odpowiednią ilość liter porządkowych: a, b, c i t. d. Sądzimy, że każdy z naszych Czytelników weźmie udział w losowaniu, a tem samem przyłoży swą ofiarną dłoń do wielkiego dzieła zjednoczenia ruchu ludowego pod sztandarem „Piasta“.

Ponieważ ostatnio zdarza się dużo reklamacji z powodu nieotrzymywania „Piasta“ — prosimy **każdorazowo reklamować nieopłaconą kartką** nieotrzymanie „Piasta“. Reklamacje takie, o ile się powtórzą kilkakrotnie, przedstawimy Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

ADMINISTRACJA.

KRONIKA.

Marzec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
17 N.	**5. Czarna**	6	13	6	6
18 P.	Gabriela	6	10	6	7
19 W.	*Józefa Oblub.*	6	8	6	9
20 Ś.	Teodozji	6	5	6	11
21 C.	Benedykta	6	3	6	12
22 P.	Katarzyny	6	1	6	14
23 S.	Pelagji m.	5	58	6	16
24 N.	**Palmowa**	6	56	6	18

CENY ZBOŻA W KRAJU I ZAGRANICĄ. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 25 lutego do 3-go marca 1929 roku. Według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

Rynki krajowe.

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
Warszawa	47,12	35,28	35,09	34,25
Lwów	49,70	35,12	37,50	34,30
Kraków	47,83	35,87	37,50	35,87
Poznań	44,50	33,85	34,50	31,62

Rynki zagraniczne.

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
Praga	48,84	45,27	46,33	45,67
Hamburg	47,08	44,32	39,12	36,52
Berlin	46,54	43,57	47,49	42,83
Liverpool	46,90	—	—	40,80
Wiedeń	46,37	43,00	49,06	44,43
Nowy Jork	46,10	44,50	—	36,31
Chicago	41,74	—	—	31,86
Buenos Aires	36,47	—	—	30,15

LEKARZ SKAZANY NA ARESZT. Sąd grodzki w Czeladzi skazał lekarza dra Wiśniewskiego na 14 dni aresztu za to, że odmówił niejakiej Jaworkowskiej przyjścia w nocy do ciężko chorego dziecka, które następnego ranka umarło na grypę.

NAPAD BANDYCKI W KATOWICACH. W dniu 6 b. m. około godz. 16 jakiś nieznany człowiek rzucił się na wychodzącą z gmachu PKO. urzędniczkę Gertrudę Daniel, zwalił ją potężnem uderzeniem na ziemię i wyrwał torebkę z 3845 zł.

Bandyta zdołał umknąć.

KTO WYGRAŁ 40.000 DOLARÓW? Szczęśliwym posiadaczem dolarówki Nr. 33186, na którą padła główna wygrana 40 tysięcy dolarów jest prof. gimnazjalny we Lwowie Dr Stefan Juński, żonaty, bezdzietny, lat 40.

KTO CHCE ZOSTAĆ POLICJANTEM. Komenda policji stołecznej przyjmie w najbliższym czasie 150 nowych posterunkowych. Kandydatami mogą być petenci ze wszystkich stron kraju. Podania należy wnieść do Komendy Policji w Warszawie.

SPALONY PO PIJANEMU. W Sosnowcu okropną śmiercią zginął stróż jednego z prywatnych szybów Sanisław Pędras. Upiwszy się, położył się w budce na podłodze, przyczem prawdopodobnie trącił piecyk. Żarzące się węgle wysypały się na Pędrasa, który nie mając sił powstać, poniósł śmierć wskutek silnych poparzeń. Żona, która przyniosła wczesnym rankiem śniadanie mężowi znalazła już tylko zwęglone zwłoki.

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE. W kwietniu b. r. zostaną ukończone i spuszczone trzy okręty wojenne, zamówione we Francji przez kierownictwo naszej marynarki wojennej. Są to dwie łodzie podwodne — „Ryś“ i „Wilk“, oraz kontrtorpedowiec „Burza“.

STATYSTYKI AMERYKAŃSKIE. Liczne były wypadki samochodowe w Stanach Zjednoczonych w ciągu 1928 roku: 800.000. Na szczęście nie wszystkie zakończyły się śmiertelnie, niemniej jednak liczba ofiar wynosiła 27 tysięcy osób!

PIERWSZE BOCIANY. Do Kościelnej Wsi pod Kaliszem przyleciało kilkanaście bocianów. Nie mogąc znaleźć pożywienia na sąsiednich łąkach, bociany ulokowały się przy zabudowaniach folwarcznych, gdzie zaopiekowano się nimi.

PROCES KOMUNISTÓW W TARNOWIE. W dniu 5 b. m. odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa, w której zapadł wyrok, skazujący Dawida Haskela Flamenhatta na 4 lata ciężkiego więzienia, Reginę Weisenberg — na 4 lata, Haskela Lichtenblaua na 4 lata, Weinmanównę na 3 lata. Podczas ogłoszenia wyroku, gdy przewodniczący przeczytał nazwisko Flamenhatta, ten podskoczył z pięściami w stronę Trybunału: krzycząc: „Wy będziecie mieć biały teror w Polsce“.

WODA Z PĘKNIĘTEJ RURY ZALAŁA ARCHIKATEDRĘ WARSZAWSKĄ. W sobotę rano w okolicy katedry św. Jana pękły rury wodociągowe. Woda przedostała się do archikatedry św. Jana, przyczem zostały zalane krypty ś. p. prezydenta Narutowicza i Henryka Sienkiewicza. Wskutek podmycia obsunęła się posadzka w kaplicy. Woda dochodziła do wysokości 4 metrów.

PRZYJAZD DELEGACJI PRZEMYSŁOWEJ angielskiej do Rosji nastąpi dnia 25 marca.

POWOLNE TEMPO TAJANIA LODÓW NA RZEKACH. Na odcinku Skoczów—Wisła na Śląsku Ciesz. odbywa się powolne tajanie lodu, przy temperaturze plus 2, a na odcinku Skoczów—Drogomyśl przy temperaturze plus 3. Wobec tego, że lód w wielu miejscach popękał na Wiśle, władze przestrzegają ludność, ażeby nie przechodziła przez Wisłę po lodzie, gdyż grozi jej to niebezpieczeństwem.

SENAT STANÓW ZJEDN. uchwalił projekt ustawy dotyczącej przekroczeń ustawy prohibicyjnej. Na mocy tej ustawy maksymalną karą za tego rodzaju przestępstwa jest grzywną w wysokości 10 tys. dolarów lub 5 lat więzienia, albo jedno i drugie razem.

ZAMORDOWANY ZOSTAŁ przez reakcjonistę poseł robotniczy w Japonji Yamanoto. Morderca sam się oddał w ręce policji.

EKSPLOZJA AMUNICJI w sofijskim arsenale przybrała katastrofalne rozmiary. Z pod gruzów wydobyto 28 trupów, wśród których było 18 kobiet.

BOLSZEWICY ZAMKNĘLI ŁAWRĘ PIECZERSKĄ. Władze sowieckie zakazały odprawiania nabożeństwa w Pieczerskiej Ławrze w Kijowie, zamieniając ją na muzeum. Istnieje również zamiar zakazania nabożeństw w katakumbach Ławry.

Ławra Kijowsko-Pieczerska została zbudowana w Xś wieku i jest jedną z najstarszych cerkwi oraz największem sanktuarjum i miejscem pielgrzymek na Rusi Kijowskiej.

WARTOŚĆ CZŁOWIEKA 18 DOLARÓW. W Nowym Jorku w muzeum we flakonach i flakonikach umieszczono ilość węgla, fosforu i innych pierwiastków, jakie znajdują się w organiźmie ludzkim. Wartość owych pierwiastków w przeliczeniu na dolary, wynosi 18 dolarów.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1929 R. W POZNANIU wydaje oznaki pamiątkowe, których wzór wykonał profesor Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu p. Wroniecki, w dwóch wykonaniach, a mianowicie: a) oznaki czworokątne, tło amarantowo-złote (emalja), b) oznaki okrągłe, tło amarantowo-białe (emalja) z Orłem Białym. — Cena oznaki wynosi 1 złoty za sztukę. Oznaki mogą być już obecnie dostarczone.

Z polecenia Powszechnej Wystawy Krajowej przyjmuje zamówienia i uskutecznia wysyłkę **Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 1863 roku na Województwo Poznańskie w Poznaniu, ulica Fredry L. 7.**

NA STAROŚĆ UNIKAĆ WZRUSZEŃ. W jednem z miast niemieckich zdarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek. Oto zamieszkała para małżonków obchodziła złote gody ślubne. Ponieważ staruszkowie cieszyli się dość dużą popularnością, wyruszyła nad ranem pod mieszkanie jubilatów orkiestra miejska i zagrała im serenadę. Ten niezwykły jednak objaw serdeczności wzruszył do tego stopnia staruszkę, że doznała ona ataku apoplektycznego i zmarła natychmiast. Tragiczny ten wypadek podziałał tak silnie na osamotnionego małżonka, że w dniu pogrzebu żony wyzionął i on ducha.

Poradnik prawniczy.

DUCHOWNI WOLNI OD DODATKU PODATKOWEGO.

Wskutek akcji Ks. kard. Kakowskiego, b. minister skarbu Czechowicz wyjaśnił, że 20-procentowy dodatek od podatku dochodowego, nałożony na bezżennych nie obowiązuje duchownych.

Kawalerzy żeńcie się, bo kawalerstwo zostało opodatkowane.

—oOo—

W SPRAWIE WYKUPNA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Sąd Najwyższy wydał wyrok, który posiada wielkie znaczenie dla licznej sfery drobnych rzemieślników. Jeden z warszawskich urzędów skarbowych skazał na grzywnę za niewykupienie patentu właściciela pracowni rzemieślniczej, zatrudniającej właściciela i jednego pracownika. Skazany zaapelował i przeprowadziwszy sprawę przez wszystkie instancje uzyskał wyrok uniewinniający.

Sąd Najwyższy po przeprowadzeniu szczegółowej analizy bardzo licznych przepisów i ustaw orzekł, że ustawy z roku 1923 i 1925 wbrew przeciwnej całkiem treści okólników i wyjaśnień władz skarbowych **uwalniają pracownie rzemieślnicze, zatrudniające nie więcej jak jednego pracownika obok właściciela i nie mają obowiązku płacenia podatku przemysłowego i wykupywania świadectw przemysłowych (patentów).**

Orzeczenie to posiada wielkie znaczenie dla tysięcy właścicieli drobnych warsztatów rzemieślniczych, pociąganych dotychczas do obowiązku wykupywania patentów.

Dział gospodarczy.

Sposób powiększenia uświadomionych pracowników oświaty rolniczej.

Z racji położenia geograficznego naszej Rzeczypospolitej, jak również z racji jej obszaru, nadającego się pod uprawę, jesteśmy narodem rolniczym. Nie do pomyślenia więc jest, aby niezależność gospodarcza i potęga państwa, rozwijać się mogła bez podniesienia społeczno - gospodarczego i kulturalnego tej największej części społeczeństwa, t. j. rolników i wogóle bez podniesienia rolnictwa. **Podnieść bowiem wydajność pracy tej ogromnej rzeszy drobnych rolników, a przez to podnieść jej zamożność i kulturę, jest kwestją bytu niepodległej Polski i podstawą naszej samowystarczalności gospodarczej.**

Z doświadczenia lat ostatnich widzimy, że bez podniesienia oprócz innej produkcji także i rolnictwa, państwo nie ma należnego mocarstwowego stanowiska, lecz stale cierpi na mniej lub więcej ujemny bilans handlowy. W państwie naszem, jako rolniczem, od dobrobytu rolnika, zależy dobrobyt całego narodu. Jeżeli rolnikowi dobrze powodzi się na roli, to wtenczas tak samo ma powodzenie i przemysłowiec i kupiec i robotnik.

Nie potrzebnem mi się wydaje udowadniać, że nasze rolnictwo pozostało w tyle i że nie zawsze ono samo jest temu winne. Najważniejszy powód, to stuletnia niewola. Ona uniemożliwiła rozwój gospodarczy ziem polskich. Gospodarka rolną w tym czasie opierała się tylko na wzorach i systemach przodków, które niewolniczo naśladowali i nie uzupełniano naukowemi zasadami nowoczesnej prawidłowej gospodarki rolnej. To też jest głównym powodem, że w rolnictwie pozwoliliśmy się wyprzedzić innym narodom.

Nie będę również poruszał prac i usiłowań rozmaitych stowarzyszeń rolniczych w czasie niewoli, które mimo różnych przeszkód i tak bardzo dużo zrobiły, skonstatować jednak muszę, że z chwilą odzyskanego własnego bytu państwowego, energiczniej przystąpiono do pracy nad podniesieniem rolnictwa, ale z powodu olbrzymich zaniedbań z okresu niewoli i zniszczenia, jakie dokonała wojna, wyniki, biorąc ogólnie, są jeszcze niedostateczne.

Projekt zakładania niższych i wyższych szkół rolniczych we wszystkich powiatach, jak również projekt kształcenia dla nich fachowych pracowników, jak np. Seminarjum rolnicze żeńskie w Sokołówku w powiecie ciechanowskim i projekt organizowania Izb rolniczych i wzmożona praca lokalnych organizacyj rolniczych i t. d., każą niezawodnie oczekiwać zasadniczych zmian w rolnictwie.

Wskazanem by było, aby ułatwić nauczycielstwu zdobycie odpowiedniego zapasu wiedzy rolniczej i spółdzielczej — tak kredytowej, jak i handlowej i wytwórczej — oraz zdobycie sposobu dzielenia się tą wiedzą. Stać się to może, jeżeli do programów naukowych w seminarjach nauczycielskich wejdą te sprawy.

Ponieważ kobieta w Polsce zdobyła zaszczytne stanowisko równych praw politycznych, przeto i ona winna na równi z mężczyzną podążać za postępem we wszelkich dziedzinach życia, t. j. powinna brać udział w życiu miejscowych organizacyj, kulturalnych instytucyj, czy też spółdzielni i t. p.

Ją znowu prowadzi najlepiej kobieta inteligentna, jaką jest nauczycielka szkół powszechnych. Okazuje się więc również potrzeba, by programy seminarjów nauczycielskich żeńskich, obejmowały także odpowiednie dla kobiet wiadomości rolnicze.

Mając na uwadze, że praca na terenie oświatowo-rolniczym jest pracą wysoce ideową o charakterze wybitnie społecznym i państwowym, pociągnie z pewnością większą ilość najszlachetniejszych i najofiarniejszych działaczy, i że ci pracując z zaparciem się, doprowadzą do tego, o czem pisze Jantek z Bugaja, a ja powtarzam za nim:

Że każda w Polsce chata,
Będzie nowa... dumna,
Sad będzie miała w kwiatach
I zbóż pełne gumna,
Powstałe po omszałych,
Starych chat ruderze...

Wierzę.

A przez to zaś, utrwali się naszą niepodległość.

Wojciech Fietko.

Kronika gospodarcza.

NOWY KAPITAŁ ANGIELSKI DLA EKSPLOATACJI PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Angielska spółka drzewna „Century", która eksploatowała dotychczas puszczę Białowieską, przelała swe prawa na inną spółkę angielską.

Nowa spółka przejęła wszystkie zobowiązania towarzystwa „Century".

Z tą nową spółką rząd zamierza prowadzić pertraktacje o podwyżkę ceny wywożonego drzewa. Przy obecnych cenach skarb traci od 30 do 50 procent w stosunku do cen światowych.

KONKURENCJA NIEMIECKA.

Jedna z polskich firm wywiozła do Alzacji (Francja) kilka wagonów świń. Skoro dowiedzieli się o tem Niemcy, rzucili natychmiast na rynek francuski znaczniejsze ilości swego towaru, celem obniżenia cen i uniemożliwienia eksportu polskiego. Przyszło im to tem łatwiej, iż transport kosztuje ich mniej, a nadto wywóz świń z Niemiec korzysta z pomocy rządu niemieckiego.

Z prawdziwą przykrością stwierdzić trzeba, że rząd nasz, pozwalając na wywóz otrąb do Niemiec, mimowoli wspiera hodowlę świń w Niemczech i konkurencję Niemiec z nami.

WYWÓZ BEKONÓW DO ANGLJI.

Wskutek zamarznięcia portów morskich na Bałtyku, uniemożliwiony był w miesiącu lutym wywóz bekonów z Polski do Anglji. Aby jednak nie tracić odbiorców angielskich, polskie fabryki bekonów wysyłały towar swój kolejami, co znacznie podrażało towar.

SZKODY W SADACH.

Klęska tegorocznych mrozów odbiła się i na sadach. Z Wileńszczyzny i z Wschodniej Małopolski donoszą, że czereśnie prawie przepadły. W wielu okolicach drzewa popękały od mrozów tak, jakby je ktoś siekierą porąbał. Zapewne i delikatniejsze gatunki grusz i jabłoni nie ostały się.

MODA NA FUTERKA KRÓLICZE.

W ostatnich latach weszły bardzo w modę futerka królicze, odpowiednio w fabrykach wyprawiane i farbowane. Wpływa na to także fakt, że ceny innych futerek, tak zwanych szlachetnych, są coraz wyższe i mało dostępne dla ogółu.

Należałoby to wziąć pod uwagę i w wyższym stopniu niż to jest dziś, rozwinąć u nas hodowlę królików, zwłaszcza, iż także zapotrzebowanie na mięso królicze, np. w Niemczech wzmaga się, a ceny są dobre.

RAK ZIEMNIACZANY.

Rozporządzeniem Rządu zakazany został wywóz ziemniaków z okolic, które dotknięte są rakiem ziemniaczanym. Chodzi o to, by tej niebezpiecznej dla ziemniaków zarazy nie zawlec do innych okolic, wolnych od niej.

BADANIE ZWIERZĄT RZEŹNYCH I MIĘSA.

Na podstawie rozporządzenia Min. rolnictwa mają być utworzone obwody urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa. Dokonają tego Wydziały powiatowe i ogłoszą nazwiska odnośnych weterynarzy, względnie oglądaczy.

Zgłoszenie przed ubojem nie jest wymagane, gdy zachodzi konieczność natychmiastowego zabicia zwierzęcia wskutek nieszczęśliwego wypadku, lub obawy, że zwierzę mogłoby paść przed przybyciem weterynarza, czy oglądacza, albo że mięso mogłoby stracić na wartości wskutek pogorszenia się choroby.

W tym wypadku właściciel winien zgłosić się do weterynarza (a nie oglądacza) już po uboju w celu dokonania badania mięsa. Jeżeli jednak mięso ma być spożyte we własnem gospodarstwie, zgłaszanie się nie jest obowiązkowe.

Humor.

NA PLACU ĆWICZEŃ.

Wachmistrz do rekruta: — Och ty, pało jedna. Tłumaczę ci i tłumaczę, a ty nic. Jesteś zupełnie, jak wielbłąd, tylko ci rogów brak.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. A. Dziedowiec: W sprawie emigracji do Peru, do terenów zakupionych przez Bank Gosp. Krajowego, względnie lwowski Syndykat Rolniczy — to jeszcze nie jest ustalone, kto będzie przeprowadzał rekrutację emigrantów, czy Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy, czy Towarzystwo Emigracyjne w Warszawie — czy też specjalne jakieś biuro. Z chwilą, gdy sprawa ta zostanie ustaloną, ogłosimy o tem w „Piaście". — **WP. Ludwik Michałczak:** Korespondencja będzie umieszczona. Za zjednywanie prenumeratorów dziękujemy. Od czasu do czasu prosimy coś napisać z Podhala. — **WP. Jan Średniawa:** Sprawą renty zajmę się. Po załatwieniu będzie odpowiedź w „Piaście". — **WP. Fr. Maj:** Korespondencja w drukarni po uskutecznieniu nieznacznych skróceń. — **WP. Tomasz Talar, z Łącka:** Artykuł nieco skrócony pójdzie. — **WP. Józef Wnękowicz, Trzeboś:** Uwagi słuszne ale nie nowe, nie można wciąż o jednem pisać, dlatego dajemy tylko małą cząstkę. — **WP. St. Sikeń, w Wielkiej Wsi:** „Z niedoli chłopskiej" pójdzie, po wygładzeniu. Naogół pisze Pan żywo i interesująco, pracować dalej, uczyć się, a wyrobi się Pan na dobrego pisarza ludowego. — **Czytelnicy z Regulic:** Wójt zobowiązany jest podać, na podstawie jakiego rozporządzenia rządowego wydaje odnośne polecenia. Można żalić się w Starostwie, względnie tam żądać wyjaśnień. — **WP. Jan Seweryn:** Przeciw orzeczeniu Izby skarbowej powinni byli interesowani wnieść zażalenie do Ministerstwa skarbu w Warszawie, przez Urząd skarbowy w Olkuszu. — **WP. Roman Borek:** Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 5 marca. — **WP. Andrzej Klimek:** Wierzyciel zmarłej córki, działając w zaufaniu, miał prawo zaintabulować swoją wierzytelność na nieruchomości sprzedanej, jak długo zmiana własności nie została w hipotece uwidoczniona. Przez zaintabulowanie nieprzyjętego długu kontrakt nie stał się jeszcze nieważnym, mógłby tylko być rozwiązanym, gdyby takie postanowienie na ten wypadek zostało wyraźnie w kontrakcie zamieszczone. Nowonabywcowi jednak ma prawo żądać od sprzedawczyni, względnie od jej spadkobierców, żeby ten dług własnym kosztem i staraniem wykreślili, oraz wszelką stąd powstałą szkodę wrócili. Wierzyciel zmarłej córki ma prawo dochodzić swej pretensji na całym jej majątku w jakikolwiek sposób nabytym, obojętne czy przez umowę czy przez dziedziczenie. Także jej spadkobiercy odpowiadają za długi zmarłej, jednak tylko z majątku po niej odziedziczonego. — **WP. Józef Klęsk:** Czytelnia Ludowa w Zbydniowie była dopuszczona do losowania. Nr. do losowania p. Jakóba Hejmy był 482. — **WP. Franciszek Banaś:** Odpowiedź listowną wysłano dnia 8 marca b. r. — **WP. Jan Socha, Dojedów:** Nr. Pańskiego losu 4572 wygrał obraz.

Józef Lizak — ur. r. 1893 z Hubenic unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Tarnów 1010

Franciszek Kuraś z Zalesia pow. Lubaczów ur. w roku 1903 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną wystawioną przez P. K. U. Jarosław. (1017 (1-2)

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł | Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr | Cała strona tytułowa . . . . 800 zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka